INSURECJA

MAJ 1943 R. ZESZYT 5 (26)

ŻOŁNIERSKIE PRAWDY WIECZNIE ŻYWE

W ósmą rocznicę śmierci Józefa Piłsudskiego w obliczu walki z najeźdźcą, której głuchy odgłos jak huk podziemnych młotów mamy bezustannie w uszach, sięgamy myślą żołnierską do wskazań i pouczeń Wielkiego Bojownika Niepodległości i garść ich podajemy pod rozwagę naszych żołnierzy.

W wygłoszonym w dn. 8.XII.1912 r. we Lwowie odczycie pt: „Mobilizacja powstania" znajdujemy, jakże aktualne dziś, następujące uwagi:

> „Jeżeli się jednak myśli o tem, żeby te wielkie trudności techniczne przy tworzeniu nawet tej nielicznej awangardy mogłyby być złamane, o wskazówki, jakich można udzielić, są, niestety, ogólnikowej i niespecjalnej, technicznej natury. Polegają one na wychowaniu w sobie i wychowaniu w ludziach pewnych cech charakteru, które są nieodłączne od działań rewolucyjnych, od działań tej awangardy, od której siły i losy całej rewolucji zależą.
>
> Przede wszystkim powinno istnieć **zaufanie;** bez tego zaufania do tych, którzy w rozmaitych szczegółach rozstrzygają, liczba i siła awangardy niechybnie zmniejszyć się musi ogromnie. Drugą jest smutna konieczność **bezwzględności.** Bezwzględność wojskowa, a nie względność cywilna powinnaby w takich wypadkach brać górę. Po trzecie, i to jest najważniejszym, umiejętność życia **w tajemnicy.** Umiejętność ta nie polega na tym, że ludzie umieją dochowywać tajemnic, lecz i na tym, że umieją nie wdzierać się do tajemnic. Jest to umiejętność bardzo rzadka, osobliwie w społeczeństwie polskim, gdzie kwestię zaufania stawia się zwykle na gruncie obrazy osobistej. Dalej koniecznym jest umieć być **rozporządzalnym.** Podnieść pod tym względem stopień ludzi, czujących rewolucyjnie, tj. wielkie zadanie, które społeczeństwa, chcąc przeprowadzić rewolucję, wziąć na się muszą.

Wreszcie ostatnią rzeczą jest **sumienność w drobiazgach**; tego w społeczeństwie polskim potrzeba więcej, niż czego innego. Ludzie lecą na wielkie rzeczy i te tylko dają im wrażenie; małe rzeczy nie imponują, nie czynią z człowieka rewolucjonisty.

W ogólnych zarysach powiedziałem o wielkich trudnościach, jakie spotykane są w mobilizacjach rewolucyjnych. Jednak trudności te muszą być przełamywane, o ile się chce być zwycięzcą.

Trzeba, o ile się takie żądania stawia, mieć tę otwartość i szczerość, ażeby od siebie i wszystkich innych wymagać **ulepszenia duszy ludzkiej**, tak ażeby była zdatną, jako materiał do zwycięskiej rewolucji".

(odczyt „Mobilizacja powstania" wygłoszony dn. 8.XII. 1912 we Lwowie, wyd. 1930 — III. t. s. 295/296).

Nadewszystko jednak „Szala zwycięstwa rozstrzyga się w sercu, woli, w charakterze i umiejętności trwania w człowieku" („Kryzysy Bogów").

Dziś wszyscy odczuwamy jak potężnieje w nas duch oporu. Naród, choć dławiony wrażą siłą, nie upada, lecz trwa w walce i wierzy w ostateczne nad wrogiem zwycięstwo. Mimo ciężkich strat, jakie ponosimy zawsze zwarte i głębokie są nasze szeregi.

„Ludzkość jest tak urządzona, że pod budowlę Wolności kładzie życie ludzkie i bierze krew ludzką, która jest najlepszym tej budowli spoidłem... Źle byłoby, gdyby Polska wznosząc budowlę swego nieśmiertelnego bytu zawahała się poświęcić życia ludzkiego i gdybyśmy poskąpili jej swojej krwi".

(Przemówienie przy odsłonięciu tablicy poległych wychowanków Szkoły podchorążych).

„Wiemy, że z daniny krwi, którą tak obficie płacimy wyrośnie nowe życie. Wiemy, że walka staje się coraz cięższa i coraz bardziej nieubłagana, nie zamykamy tchórzliwie oczu przed czarną nocą, która nas zewsząd jeszcze otacza. Wiara i wola nasza wyprowadzi nas na drogę zwycięstwa". „Bić się i zwyciężać można w najtrudniejszych warunkach, wyjść udaje się nieraz z najcięższego położenia, lecz dla tego trzeba namiętnie tego pożądać i jasno patrzeć, choćby w najczarniejszą prawdę, nie upiększając jej żadną fikcją i fantazją"

(„Z wojny bałkańskiej. IV — Przyczyny porażek tureckich", tom III wyd. 1930 s. 362).

——o——

OD REDAKCJI

W kwietniu r.b. minęło 149 lat od chwili wybuchu insurekcji kościuszkowskiej w Warszawie. Chociaż półtora wieku prawie dzieli nas od tych wydarzeń nie straciły one w obecnej epoce swej aktualności. Sądzono nam znowu prowadzić walkę o niepodległość, zapoczątkowaną chlubnie przez insurekcję kościuszkowską. Uwzględniając całą różnicę, wynikającą z odmiennych epok, widać jednak również szereg analogij historycznych. To też postanowiliśmy przypomnieć teraz ówczesne wypadki, aby potomkowie, w miarę możności, postarali się wyciągnąć wnioski z doświadczeń swych przodków.

Pracę podzieliliśmy na dwie części — w pierwszej dajemy genezę powstania warszawskiego, w drugiej jego przebieg.

POWSTANIE WARSZAWSKIE 17—18 KWIETNIA 1794 r.

Narodzie! — Czas nie ufać w żadne zaręczenia,
W tobie samym jest zakład zguby lub zbawienia
Nie dbaj na to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,
Gdzie lud rzekł: „Chcę być wolnym" — zawsze [wolnym został.
(Jakób Jasiński „Do Narodu". Luty 1794 r.).

I.

Wybuch insurekcji kościuszkowskiej w Warszawie i spowodowanie przezeń dwudniowe walki o stolicę, wynik których przeobraził lokalne początkowo powstanie krakowskie na ogólnokrajowe, należą do najciekawszych zjawisk naszych półtorawiekowych walk o wolność.

Jest to pierwszy w dziejach polskich wypadek kiedy szerokie masy ludności Warszawy samorzutnie chwyciły za oręż w obronie państwa, losy którego były im dotychczas obojętne. I właśnie pełen zapału i poświęcenia udział tych mas zadecydował o zwycięstwie, którego nie mógłby uzyskać sam tylko polski garnizon Warszawy przeszło dwukrotnie słabszy od garnizonu rosyjskiego. Po raz pierwszy zaczynają dochodzić do głosu i usiłują brać udział w kształtowaniu losów kraju inne po za szlachtą żywioły, a mianowicie mieszczaństwo w najszerszym słowa tego znaczeniu.

Niewątpliwy wpływ na rozbudzenie świadomości politycznej mieszczaństwa miały reformy Sejmu Czteroletniego, drugi rozbiór kraju i Wielka Rewolucja Francuska.

Zarówno rewolucja francuska jak insurekcja warszawska mają charakter mieszczański, ale o ile we Francji jest on rezultatem długiego procesu dziejowego, w wyniku którego krzepnie i sięga po władzę burżuazja, to u nas sprawy te wyglądają inaczej.

Insurekcja warszawska nie ma tego charakteru organicznego — wszystko odbywa się u nas w porównaniu z Francją w dużym skrócie. Mieszczaństwo nasze jest nieporównanie słabsze, jego aspiracje polityczne dopiero zaczynają się kształtować. Natomiast występuje u nas i to bardzo istotnie, czynnik, którego we Francji niema, a mianowicie skutki przegranej wojny z Rosją w 1792 r. t.j. drugi rozbiór kraju i okupacja stolicy przez Rosjan. Wypadki te oraz krach banków warszawskich w lutym 1793 r. odbiły się dotkliwie na handlu i przemyśle Warszawy, która, stawszy się w okresie szybkiego swego rozwoju za czasów Stanisława Augusta głównym ośrodkiem życia gospodarczego kraju, przestała nagle nim być dla dużej części Rzeczypospolitej,

W związku z tym zmniejszyły się znacznie zarobki kupców i rzemieślników warszawskich. Arystokracja, zubożała wskutek krachu banków oraz trudności majątkowych, spowodowanych rozbiorem kraju, przenosiła się ze stolicy na wieś, nie dając żadnych zarobków kupcom i rzemieślnikom, redukując swą służbę. Skarb państwa, wyczerpany wojną i gwałtownym spadkiem dochodów, nie płacił należności dostawcom, ani pensyj wojsku i urzędnikom. To też wśród czeladzi rzemieślniczej i nader licznej wówczas w Warszawie służby domowej szerzyło się bezrobocie. Utrudnianie przez Prusy dowozu zboża ze świeżo zagarniętych przez siebie terenów pogarszało jeszcze położenie stolicy. Drożyzna chleba, mięsa, drzewa opałowego czyniły z Warszawy jedno z najdroższych miast Europy, droższe niż Berlin lub Wiedeń. Dawało się to bardzo dotkliwie we znaki uboższej części ludności Warszawy, zwłaszcza w związku ze spadkiem zarobków. Krytyczne te położenie uczynił już zupełnie nieznośny kwaterunek rosyjski, nakładający na właścicieli małych domków, z jakich składała się przeważająca część ówczesnej Warszawy, obowiązek dostarczania załodze rosyjskiej kwter, pościeli, opału, światła i żywności. Pod tym względem jeszcze gorsze było położenie wsi podwarszawskich, gdzie kwaterujący żołnierze rosyjscy dopuszczali się ponadto wszelkiego rodzaju nadużyć. Zrujnowana doszczętnie ludność tych wsi zaczęła od zimy 1793/94 r. coraz liczniej chronić się do stolicy. Zjeżdżali tam również tłumnie oficerowie i szeregowi usuwani z wojska Rzeczypospolitej na skutek redukcji przeprowadzanej po drugim rozbio-

rze Polski. Napływ tych przybyszy, przeważnie pozbawionych środków do życia, pogarszał jeszcze bardziej warunki egzystencji w Warszawie. Toteż ludność stolicy uświadomiła sobie, że jej krytyczne położenie gospodarcze powiązane jest z sytuacją polityczną. Wyrwało ją to z dotychczasowej obojętności na losy kraju i skierowało niezadowolenie, przeciwko okupantom, jako sprawcom jej niedoli.

Na tym tle wśród szerokich mas coraz bardziej ubożejącej ludności Warszawy powstało od drugiej połowy 1792 r. wrzenie, które już w listopadzie 1792 r. omal nie doprowadziło do żywiołowego wybuchu.

W maju 1793 r. powstaje w Warszawie pierwszy na ziemiach polskich spisek polityczny, starający się skierować na określone cele owo niezadowolenie. Spisek ten, zawiązany na zrębach dawnej organizacji wolnomularskiej, od samego początku reprezentował w swym łonie dwa kierunki, podobnie jak to było wśród masonerii francuskiej i włoskiej, gdzie pod wpływem wypadków Wielkiej Rewolucji — jeden odłam wolnomularstwa zaczął skłaniać się w kierunku monarchii, podczas gdy drugi złączył się z ruchem jakobińskim. Tylko że u nas linię podziału stanowił nietyle stosunek do rewolucji francuskiej, ile do wojny 1792 r. i konfederacji targowickiej. Umiarkowany odłam spiskowców z Działyńskim, Zakrzewskim, Wybickim, Kapostasem na czele — pragnął trzymać się Konstytucji 3 Maja, ratować monarchię, unikać znaczniejszych reform społecznych. Ponadto przedstawiciele tego kierunku nie wiązali koniecznie ewent. powstania z dyktaturą Kościuszki, lecz część ich, bardziej związana ze Stanisławem Augustem, była za oddaniem dowództwa ks. Józefowi Poniatowskiemu. Natomiast radykalny odłam, złożony z młodzieży wojskowej i cywilnej, na czele której stali Pawlikowski, Czyż, Aloe, ulegający wpływom Kołłątaja — żądał pociągnięcia króla do odpowiedzialności za zachowanie się w kampanii 1792 r., ukarania targowiczan, odebrania ludziom zamożniejszym połowę ich dochodów na cele publiczne, pociągnięcia wszystkich do ofiar na rzecz powstania oraz reformy włościańskiej. Dyktaturę powstania winien był objął Kościuszko, mając przy sobie Kołłątaja i Zajączka.

Pierwszy ten spisek polski nie odznaczał się bynajmniej ostrożnością. Dobór ludzi dokonywany był częstokroć dość lekkomyślnie, prace prowadzono nieostrożnie, mimo to, jak się wyraził jeden z wybitnych uczestników spisku: „przez cały rok jednak aż do końca, bezpieczną ta czynność utrzymała się tajemnym Opatrzności zrządzeniem". Na tle różnicy poglądów dochodziło niejednokrotnie wśród spiskowych do ostrych zatargów. Na posiedzeniu w pierwszych dniach marca 1794 r. różnica w zapatrywaniach na

konieczność doraźnego porwania za broń z powodu redukcji wojska, zarysowała się tak silnie, że do porozumienia dojść już nie mogło i spiskowi rozeszli się, nie powziąwszy żadnej decyzji. Wkrótce po tym nastąpił szereg aresztowań, rozbijających spisek, który zaprzestał prawie wszelkiej działalności.

W początkach kwietnia wskrzesił go, częściowo w innym składzie, pod nazwą „Związku Rewolucyjnego“, emisariusz Kościuszkowski — Tomasz Maruszewski. Główną rolę odgrywają w nim wojskowi. Wśród oficerów tragedia kraju budziłą coraz silniej poczucie narodowe, a beznadziejna sytuacja, w jakiej znalazła się znaczna ich część na skutek redukcji wojska, łączyła ich radykalizmem politycznym i społecznym z jakobińskim odłamem cywilnych spiskowych, wśród którego, rzecz charakterystyczna dla owych czasów, wybitną rolę odgrywali księża: Józef Mejer, Florian Jelski i Onufry Kopczyński. Związek utworzył egzekutywę nazwaną „Radą Cywilną i Wojskową“, złożoną z oficerów garnizonu warszawskiego i przedstawicieli cechów z szewcem Janem Kilińskim, rzeźnikiem Józefem Sierakowskim i kowalem Janem Mariańskim na czele.

Wybuch powstania, wyznaczany kilkakrotnie, a następnie odraczany, został ostatecznie ustalony na zebraniach 13 i 15 kwietnia na dzień 17 kwietnia (Wielki Czwartek), na skutek wiadomości, że załoga rosyjska przygotowuje się do jakiejś akcji przeciwko garnizonowi polskiemu i ludności Warszawy.

UŻYCIE LEKKIEGO LOTNICTWA BOMBOWEGO NA POLU WALKI

(Dokończenie streszczenia wykładu na Kursie Doskonalącym Oficerów sztabów w Londynie 1942 r.).

Chciałbym jeszcze wspomnieć o najwydatniejszej, moim zdaniem, formie użycia tego rodzaju lotnictwa, a mianowicie o jego współpracy z samolotami nurkowymi. Jak wykazały liczne doświadczenia zarówno z pól bitew w Polsce jak i we Francji, całkowite powodzenie można uzyskać dopiero łącząc te dwa rodzaje lotnictwa w jednym działaniu. Taka „kompletna“ akcja wygląda mniej więcej w sposób następujący:

Na nieprzyjaciela, który posiada jeszcze wszystkie swoje środki obrony w dobrym stanie i gotowe do akcji, uderzają początkowo dywizjony bombowe mające na celu poza zadaniem strat materialnych, zdezorganizowanie i rozproszenie jego sił. Bombardowanie takie jest wykonywane z większej wysokości poza zasię-

giem broni małokalibrowej „obrabiając" jako cel pewną powierzchnię. Powoduje to rozsypanie się i pomieszanie oddziałów, utrudnia lub uniemożliwia dowodzenie i w ostatecznym wyniku zmniejsza w znacznym stopniu wydajność obrony. W dym wybuchów bomb uderzają dopiero samoloty nurkowe i szturmowe wykonując „precyzyjną" część pracy w warunkach znacznie korzystniejszych niż miałoby to miejsce przy wprowadzeniu ich do akcji przeciwko siłom jeszcze nie zdezorganizowanym. Jeżeli istnieje równocześnie możność rzucenia kilku fal ataku w odpowiednio krótkich odstępach czasu nie pozwalając przeciwnikowi na ochłonięcie i ponowne zebranie się, skutki takiego działania mogą być piorunujące, a straty ponoszone przez lotnictwo podtrzymujące „nękanie" minimalne.

Po nakreśleniu w najogólniejszych zarysach wartości i sposobów użycia lekkiego lotnictwa bombowego, poruszę jeszcze sposób ustalania wytycznych jego działania. Zanim praca dowódcy i jego sztabu przy współudziale lotnika przyjmuje ostateczną formę rozkazu operacyjnego, przejdzie ona normalnie następujące fazy:

1. Na pierwszym miejscu stoi oczywiście analiza zadania i sytuacji i to w takim brzmieniu, w jakim została ona przedstawiona dowódcy pobierającemu swą decyzję. Kładę na to szczególny nacisk dlatego, że dopiero patrząc oczami dowódcy na obraz mającej się rozegrać bitwy, możemy śledzić z wystarczającym prawdopodobieństwem poszczególne jej fragmenty, przewidywać reakcję nieprzyjaciela, wyłapywać, dosłownie, z powodzi zdarzeń momenty krytyczne mogące zadecydować o losie spotkania.
2. Na podstawie tej bardzo sumiennej i nie pozbawionej realistycznej fantazji analizy możemy ułożyć „listę" momentów krytycznych, w których należałoby rozwinąć całą potęgę uderzenia dyspozycyjnych środków walki. Lista ta będzie więc obejmowała zarówno szczególnie trudne warunki akcji, jak przeprawy przez przeszkody wodne pod ogniem nieprzyjaciela, przerzucanie artylerii na większe odległości, przy działaniach broni pancernej okresy dzielące chwilę osiągnięcia przedmiotu natarcia przez czołgi od chwili obsadzenia ich przez dowożenie od tyłu oddziały, jak również reakcję na szczególnie niebezpieczne uderzenie skrzydłowe nieprzyjaciela i tak dalej i tak dalej.

Wiedząc w **jaki sposób** dowódca chce wykonać powierzone mu zadanie i znając dokładnie położenie, zarówno własne jak

i przeciwnika, powinniśmy mieć wystarczające dane do ułożenia takiej listy potrzeb.

Postępując w ten sposób uzyskujemy zestawienie naszych „maksymalnych" wymagań, zadośćuczynienie którym byłoby ideałem Teraz z kolei powinniśmy się starać, aby do tego ideału możliwie jak najbardziej się przybliżyć.

3. Przeglądając teraz naszą listę musimy dokonać dwu dalszych czynności:
   a) wyeliminowania tych wszystkich sytuacji, w których możemy reagować innymi środkami walki niż lotnictwo (artyleria, czołgi itd);
   b) ustalenia kolejności ważności pozostałych zadań.
4. Drogą eliminacji otrzymaliśmy więc pewną grupę przewidywanych sytuacji, w których jedynie lotnictwo mogłoby przyjść z pomocą. Na przekór jednak, najlepszym nawet chęciom personelu latającego współpracujących jednostek stoi nieubłagane prawo możliwości. I tu decydujący głos powinien zabrać lotnik.

Zadaniem jego jest określenie realnej pomocy, jaką może przynieść lotnictwo w formie podania ilości kilogramów bomb jakie mogą być zrzucone w określonym czasie i miejscu. Łatwo jest ustalić, które zadania mogą być skutecznie wykonane przez lotnictwo, biorąc pod uwagę jego możliwości, a które mogłyby być wykonane tylko częściowo, nie rokując wielkich nadziei powodzenia. Ta druga grupa powinna zasadniczo być skreślona z miejsca. Raz jeszcze podkreślam, że w rozważaniach swoich nie biorąc pod uwagę sytuacji wyjątkowych, pościgu lub wymuszonego odwrotu gdzie wszystkie środki są dobre.

5. Drogą dalszej eliminacji dochodzimy wreszcie do uporządkowania obu stron naszej sztabowej książki rachunkowej, stron „winien" i „ma".

Na pierwszej z nich mamy uszeregowane w kolejności ważności zadania, których rzetelnego wykonania spodziewamy się od lotnictwa, w drugiej przewidywaną w każdym poszczególnym wypadku reakcję lotnictwa, ilość zaangażowanych w danym działaniu sił, jednostki znajdujące się w odwodzie, czas w jakim mogłyby wyruszyć następne uderzenia itd. W uporządkowaniu tych kart brał naturalnie czynny udział dca lotn., biorąc pod uwagę wszystkie czynniki współdziałania, osłony itd. wpływające na pracę podległych mu jednostek.

Mając przed oczyma ten dokument i śledząc przebieg rozwijającego się działania ,dużo łatwiej będzie dowódcy powziąć w odpowiednim momencie decyzję interwencji, a ponadto interwencja

ta będzie najprawdopodobniej skuteczna, bo przygotowana i skalkulowana zawczasu, a nie improwizowana na kolanie dorywczo w ostatniej chwili.

Zdaję sobie doskonale sprawę, że najbardziej przewidujący dowódca i jego sztab nie mają daru jasnowidzenia i że zawsze mogą zaistnieć sytuacje stwarzające zaskoczenie. Pogodziwszy się jednak nawet z tym przykrym faktem jako pewnikiem, musimy dążyć w miarę naszych sił, aby tych zaskoczeń było jak najmniej, aby wszystko to, co jest możliwe do przewidzenia, było przewidziane rzeczywiście.

Dalsza praca sztabu w tym kierunku będzie polegała teraz na rozpracowaniu poszczególnych fragmentów i wydaniu odpowiednich rozkazów i instrukcji uzgadniających i regulujących całość przewidywanego działania zarówno dla wojsk ziemnych jak i poszczególnych rodzajów lotnictwa.

Reasumując: dowodzić to przewidywać i to przewidywać na tym szerszą skalę im więcej jest rodzajów broni biorących udział w akcji i im szersze są ich możliwości. Pozwoli to, jeżeli chodzi o lotnictwo na przepracowanie w spokoju zawczasu wszystkich ewent. zadań, a wówczas w momencie krytycznym wystarczy tylko podanie przez radio umówionego kryptonimu zadania, aby cała wielka maszyna poszła odrazu w ruch bez najmniejszej zwłoki i żeby każdy odrazu wiedział co ma robić i jakiej pomocy może się spodziewać.

Ppłk. dypl. pilot. B. K.

ARTYLERIA WSPIERAJĄCA NATARCIE BRONI PANCERNEJ

(według regulaminów sowieckich oraz poglądów niemieckich)

Instrukcje i regulaminy sowieckie obowiązujące w początkach obecnej wojny przewidywały użycie broni pancernej wyłącznie w większych związkach, najmniej jako dyw.pancernej łącznie z silną artylerią, bez wsparcia której nie mogło się odbyć żadne jej działanie nawet rozpoznawcze. Czołg traktowano wyłącznie jako czynnik siły przełamującej, przewidując jego użycie w działaniach solidnie zmontowanych, rezygnując natomiast ze stosowania go w działaniach szybkich połączonych z ryzykiem. Wprawdzie na podstawie doświadczeń zebranych w ciągu półtorarocznej blisko kampanii niejedno w tych regulaminach i instrukcjach jak i poglądach uległo niezawodnie zmianie, to podstawowe ich zasady do niedawna jeszcze pozostawały niezmienione i nie bez korzyści będzie zapoznać się z nimi choć w ogólnym zarysie.

Zasadniczo regulamin sowiecki przewiduje dwa rodzaje zgrupowania czołgów:

dalekiego działania, które mają zadania przedrzeć się na tyły głównych sił obrońcy, rozbić odwody i sztaby, zniszczyć główne zgrupowanie artylerii i odciąć odwrót;

towarzyszące, które mają zadanie zwalczać broń maszynową obrońcy.

Odpowiednio do tego zróżniczkowane jest wsparcie artylerii: W natarciu pancernym rozróżnia się trzy okresy działania artylerii:

a) **przygotowanie natarcia**; w tym okresie do zadań artylerii należy:

niszczenie rozpoznanej broni przeciwpancernej,

zwalczanie artylerii,

zwalczanie systemu broni maszynowej na tych odcinkach, gdzie przygotowuje się natarcie bez udziału czołgów;

b) **natarcie czołgów dalekiego działania**, zadaniem artylerii jest:

wsparcie ogniowe mające na celu usunięcie lub zmniejszenie działania obrony przeciwpancernej,

zwalczanie artylerii świeżo wyłaniającej się,

dozorowanie artylerii zwalczanej w okresie przygotowania natarcia.

c) **natarcie piechoty i jej czołgów towarzyszących**; do zadań artylerii należy w tym okresie:

umożliwienie posuwania się czołgów przez zwalczanie zagrażających środków obrony przeciwpancernej,

towarzyszenie ogniem piechocie na całej szerokości natarcia.

Zasady działania artylerii:

a) Przygotowanie natarcia broni pancernej nie różni się istotnie od przygotowań innych natarć.

b) W towarzyszeniu ogniowym czołgom do wsparcia czołgów, tak dalekiego działania jak i czołgów towarzyszących.

Towarzyszenie ogniowe rozpoczyna się w momencie wyruszenia czołgów dalekiego działania z ich podstaw, na sygnał dowódcy czołgów podany przez radio. Pierwsze ognie w postaci 10—15 min. nawał kieruje się na:

punkty obserwacyjne,

organizacje flankujące dla osłonięcia natarcia pancernego z obu skrzydeł,

główną linię oporu;

c) wsparcie czołgów odbywa się w formie „ruchomej zapory“ lub „kolejnych zaśrodkowań“ na określone z góry odcinki lub rejony.

Przesunięcia „ruchomej zapory“ następują na sygnał broni pancernej skokami co 500—600 m.

System ruchomych zapór stosuje się zasadniczo przy t.zw. „skróconym przygotowaniu“, trwającym nie dłużej jak $1^1/_2$ — 2 godzin.

Kolejne ześrodkowania kieruje się na rozpoznane względnie przypuszczalne rejony obrony przeciwpancernej. Przesunięcie ognia następuje w ten sam sposób jak przy ruchomej zaporze.

d) Po przeprowadzeniu czołgów dalekiego działania przez pas nieprzyjacielskiej obrony przeciwpancernej (3—4 km) przechodzi „artyleria walki bliskiej“ do wsparcia piechoty i jej czołgów towarzyszących. Przejście to następuje według z góry ustalonego planu, nigdy równocześnie.

Na odcinkach przez które nie przechodziły czołgi dalekiego działania, stosuje się 10—15 min. nawały ogniowe na linię głównego oporu, następnie wykonuje się ześrodkowania ogniowe na miejsca rozpoznanej lub przypuszczalnej obrony przeciwpancernej, aby czołgi towarzyszące mogły pod osłoną artylerii zbliżyć się do sieci broni maszynowej obrony i zwalczać ją. Skoro tylko posuwanie się czołgów towarzyszących staje się pewne, piechota rozpoczyna ruch pod osłoną ognia artylerii. Rzecz niezmiernie ważna, aby łączność pomiędzy piechotą a czołgami towarzyszącymi nie została przerwana, nawet w wypadku użycia wielkiej ilości czołgów.

e) Dla uzyskania trwałego oślepienia obrony przeciwpancernej artyleria musi stosować pociski dymne mieszane z pociskami zwykłymi.

f) Łączność opiera się w okresie pogotowia na telefonie, w czasie walki na:

samolotach towarzyszących, znakach świetlnych,
radio, (główny środek).

Na punkcie dowodzenia korpusu uruchamia się specjalną radiostację, która pracuje tylko z czołgami dalekiego działania, a ponadto przyjmuje sygnały samolotów towarzyszących. Radiostacje artylerii przeznaczone do współpracy z czołgami dalekiego działania pracują na fali wspólnej z nimi.

Zamierzone natarcie jest w szczegółach omawiane i uzgadniane przez dowódców oddziałów czołgów (kompanij i plutonów) i dowódców zgrupowań artylerii (dyonów, bateryj) z ustaleniem

najprostszych znaków i sygnałów, do przerwania i przenoszenia ognia.

Dowódcy wyższych szczebli artylerii wysyłają swoich oficerów łącznikowych do wspieranych zgrupowań czołgów.

Rozważając powyższe zasady użycia artylerii dla współdziałania z bronią pancerną, omawiający je autor niemiecki *) dodaje, ze swej strony następujące uwagi:

1. Przewidziane wsparcie ogniowe natarcia panc. wymaga bardzo dużego zużycia amunicji, której dostarczenie niezawsze będzie możliwe szczególnie w warunkach wojny ruchowej.

Samo przygotowanie natarcia pochłaniać musi duże ilości amunicji, jeśli $1^1/_2$—2 godzinne przygotowanie określa się jako skrócone. Kalkulacje zużycia amunicji w okresie wsparcia czołgów dalekiego działania wypadają następująco:

W systemie ruchomych zapór po 10-minutowej pierwszej nawale ogniowej artyleria stosuje skoki 600 m., które przy szybkości czołga 12 km/godz. wypadną co 3 minuty; na głębokość 3 km tych skoków będzie 5.

	Czas trwania w minutach	s.d.m.	zużycie amunicji działo	bateria
1 nawała	10	4	40	160
5 skoków	2 × 5	4	40	160
			Razem:	320

Jeśli czołgi są wspierane na odległość 4 km, w skokach 500 m., a pierwsza nawała trwa 15 minut, obliczenia wypadają następująco:

	Czas trwania w minutach	s.d.m.	zużycie amunicji działo	bateria
1 nawała	15	4	60	240
8 skoków	2 × 8	4	64	256
			Razem:	496

W obliczeniach przyjęto czas 1 min. na każdorazowe przeniesienie ognia.

---

*) Oberleut. Martiche: Unterstützung eines Panzerangriffes durch Artillerie nach russischen Vorschriften. Art. Rundschau Nr 7.

Po zużyciu tej amunicji już w pierwszych 25 względnie 40 minutach natarcia czołgów (po uprzednim udziale w przygotowaniu natarcia) artyleria bliskiego wsparcia przechodzi do właściwego zadania wspierania czołgów towarzyszących i piechoty.

2) Stosowanie kolejnych ześrodkowań będzie bardziej celowym od zapory ruchomej jedynie jednak w wypadku dokładnego rozpoznania stanowisk broni przeciwpancernej npla, co nie zawsze da się osiągnąć.

3) Regulaminy sowieckie nie przewidują wysuniętych obserwatorów artylerii posuwających się z nacierającymi czołgami. co należy uznać zupełnie za słuszne, gdyż meldunki jego ze względu na szybkość posuwania się czołgów będą zawsze prawie spóźnione, a możliwość obserwacji bardzo ograniczona, wobec czego przeprowadzenie wstrzeliwania tą drogą byłoby mało realne.

4) Przewidziany sposób współdziałania wymaga bardzo precyzyjnej organizacji i funkcjonowania łączności czego regulamin sowiecki dokładnie nie precyzuje. Najbardziej celowym byłoby każdą baterię i dyon zaopatrzyć w sprzęt umożliwiający dostrojenie się do sieci radiowej czołgów.

5) Zalecane trwałe oślepianie obrony ppanc. npla pociskami dymnymi może stać się niebezpiecznym dla własnej broni panc. jeśli zasłona utrzyma się zbyt długo a rzadko da się trwale osłonić broń ppanc. ze względu na trudności dokładnego jej rozpoznania.

6) Ze swej strony musimy jeszcze zwrócić uwagę na brak uwzględnienia specjalnych zadań artylerii towarzyszącej czołgom, która szczególnie w natarciu czołgów dalekiego działania na odwody i stanowiska artylerii npla, gdy straci ono już łączność i wsparcie artylerii dywizyjnej będzie jedyną bronią zwalczającą wszelkie ośrodki hamujące jego ruch naprzód.

SUKCESY NIEMIECKICH ŁODZI PODWODNYCH W ŚWIETLE CYFR

(Dokończenie)

Lecz idźmy dalej: Przyjmijmy, że cyfra podana przez „Das Reich" t.j. 12 milionów ton zatopionych alianckich okrętów handlowych, jest prawdziwa. Czy ubytek floty transportowej w tej mierze i w tym tempie, może zaważyć poważnie na operacjach wojennych aliantów. Oto pytanie na które należy znaleźć odpowiedź:

Według „Małego Rocznika Statystycznego" z roku 1939, możemy zestawić następujące cyfry: tonaż floty handlowej wszystkich państw prowadzących żeglugę morską, w roku 1938 wynosił — 67.847.000 tRBr, przyczym pojemność okrętów niemieckich, włoskich i japońskich, wynosiła 12.541.000 tRBr. Ponieważ przezorni Anglicy w pierwszych miesiącach wojny zdołali w ten czy inny sposób zgromadzić prawie wszystkie floty państw obecnie okupowanych (więc holenderska, belgijska, francuska, norweska, grecka itd.) a nawet umieli w dużej mierze wyłapać okręty państw osi, z różnych portów podówczas neutralnych, więc w rezultacie z globalnej cyfry niespełna 68 milionów ton można odliczyć w najgorszym razie 12—15 milionów ton, które praktycznie umknęły z opieki anglosaskiej. Nadmienić tu warto, że floty handlowe państw neutralnych, z których największa jest szwedzka, w przeważającej mierze pełnią służbę w interesach anglosaskich.

W międzyczasie minęło trzy i pół roku, w czasie których stocznie aliantów nie próżnowały. Naturalnie, że mają one stosunkowo dużo pracy z naprawami i konserwacją będących w ruchu transportowców. Opierając się na wynurzeniach niemieckiej propagandy złośliwej szczególnie odnośnie stoczni Kaisera w USA, oraz na skąpych enuncjacjach Anglosasów, wnioskować można, że w ciągu ubiegłych lat wojny alianci wyprodukowali conajmniej 20 milionów tRBr (według naszych obliczeń: w roku 1939 — 1,5 milionów, w r. 1940 — 3,0, w r. 1941 — 5,5 i w roku 1942 — 10 milionów. Doliczając zatem do 12 milionów tRBr zatopionych rzekomo przez niemieckie łodzie podwodne, 2,4 miliony zatopione rzekomo przez Japończyków, 1,4 milionów zatopionych przez Włochy i około 20% na pozostałe środki bojowe Niemiec, tj. ok. 2,4 miliona, otrzymujemy w najgorszym wypadku: 12,0 plus 2,4 plus 1,4 plus 2,4 równa się 18,2 milionów tRBr, a więc mniej prawie o dwa miliony ton, aniżeli alianci w międzyczasie zbudowali.

Jaki stąd wniosek: Nie można mówić, że działalność niemieckich łodzi podwodnych niema dla prowadzenia wojny poważniejszego znaczenia: możliwie, że rozwój wypadków szedłby w szybszym tempie, gdyby alianci tych strat nie mieli, ale sugerowanie światu mniemania przez propagandę niemiecką, że atut w postaci łodzi podwodnych wyrówna inne utracone już atuty i przemoże aliantów potęgę przemysłową, gospodarczą i militarną jest naiwne, którą to naiwność wcześniej może niż przypuszczamy będzie zdemaskowana przez wypadki. Jest niewątpliwe, że rację mają Anglicy mówiąc: „Niemcy budują więcej łodzi podwodnych aniżeli im topią alianci, lecz alianci budują więcej statków handlowych aniżeli im topią państwa totalne".

Na czasie.

ARMIA SZWEDZKA

Armia neutralnej Szwecji wyrusza teraz na wiosenne manewry. Mimo dużej zależności Szwecji od Niemiec w dziedzinie gospodarczej, np. w dziedzinie importu węgla, zarówno politycy szwedzcy jak i prasa szwedzka nie waha się ostrzec ludności przed niebezpieczeństwem ataku wroga i potępia pogwałcenie zasad demokracji w podbitej przez Niemców Europie. Możność zachowania takiej postawy wobec Hitlera daje Szwecji jej rosnąca w siłę armia. Po poprzedniej wojnie Szwecja, jako kraj w zasadzie neutralny armii prawie że nie posiadała. Układ monachijski zastał Szwecję z 6-oma dywizjami pierwszej linii, niewielką ilością floty wojennej i lotnictwem posiadającym niespełna 300 maszyn. Budżet wojenny Szwecji wynosił wtedy zaledwie 180.000.000 koron szwedzkich rocznie. Pod grozą monachijskiego układu w przewidywaniu konfliktów europejskich parlament szwedzki przyznaje wielkie kredyty na cele dozbrojenia, kładąc podwaliny pod późniejszą nowoczesną armię Szwecji. Równocześnie parlament szwedzki zatwierdza t.zw. 5-letni plan, mający na celu zorganizowanie zarówno produkcji wojennej jak i samej armii. Obecny budżet Szwecji na cele obrony wynosi 5.500.000.000 koron szwedzkich, a więc przeszło 30 razy więcej niż przed Monachium. Szwecja znacznie powiększyła od tego czasu swą armię lądową, stworzyła lotnictwo oraz wzmocniła poważnie flotę wojenną. Armia lądowa została unowocześniona i zmotoryzowana. Piechota i kawaleria zostały przekształcone na oddziały czołgów, zmotoryzowane i rowerowe. Kawaleria została jedynie częściowo zachowana w północnej Szwecji ze względu na specjalne warunki terenowe. Szkolenie wojska trwa obecnie dłużej i armia utrzymuje się w sprawności bojowej. Flota szwedzka została poważnie wzmocniona. Posiadać ma ona obecnie 3 pancerniki, ponadto 30 okrętów podwodnych i 27 kontrtorpedowców, nie licząc krążowników i flotylli poławiaczy min. Lotnictwo szwedzkie ma 6 eskadr bombowych, 6 eskadr myśliwskich, 3 eskadry wywiadowcze i jedną eskadrę torpedonośną. Szwedzka produkcja wojenna stoi na bardzo wysokim poziomie. Szwecja cieszy się oddawna ustaloną opinią wysokowartościowej produkcji. W szczególności słynie z dział przeciwlotniczych i najlepszej stali świata. Tak więc w ramach neutralności Szwecja jest zmobilizowana do maksimum. Jej przemysł, handel i prasa są na usługach armii.